



ELOS *Swidnika* **DWUTYGODNIA**

ORGAN KOMITETU ZAKŁADOWEGO R.Z.B.R. RADY ZAKŁADOWEJ I RADY ROBOTNICZEJ

Nr 5 (70)

15 marca 1961 r.

Cena 50 gr

Za półtora miesiąca 1 Maj

Czy pomyślałeś już o zobowiązaniach?

ROKROCZNIE O TEJ SAMEJ PORZE ZAŁOGI WSZYSTKICH ZAKŁADÓW PRODUKCYJNYCH, KOPALN I HUT CAŁEGO KRAJU STAJĄ DO CZYNU 1-MAJOWEGO. ŚWIĘTO KLASY ROBOTNICZEJ CZCI KAŻDY Z NAS TWÓRCZĄ PRACĄ I WZMOŻONYM WYSIŁKIEM NA SWYM ODCINKU PRACY DLA DOBRA KRAJU. ZŁOTÓWKOWE OSZCZĘDNOŚCI Z RACJI PODEJMOWANYCH ZOBOWIĄZAŃ, ZAMIENIANE ZOSTAJĄ NA DZIEŚIĄTKI I SETKI, A NAWET NA MILIONY ZŁOTYCH.

WIERNA TRADYCYJNYM ZASADOM DOTRZYMYWANIA KROKU INNYM ZAŁOGOM, DZIELNA ZAŁOGA WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO W ŚWIDNIKU I W TYM ROKU WŁĄCZY SIĘ DO WSPÓLNEJ BITWY O REALIZACJĘ ZADAŃ GOSPODARCZYCH.

PRACOWNIKU WSK!!!

CZY POMYŚLAŁEŚ JUŻ O ZOBOWIĄZANIACH NA DZIEŃ 1 MAJA?

JEŻELI JESZCZE NIE, BĄDŹ ICH INICJATOREM.

Młodzieżowi korespondenci donoszą:

Jak informuje nas kol. Zieliński grupa ZMS nr 2 zaoszczędziła już 4.500 kg blachy duralowej, nieużytecznej, 700 kg blachy duralowej użytecznej, oraz wykonała 20 poz. detali z blachy elektronowej. Należy się spodziewać, że podjęte przez tą grupę zobowiązania w odpowiedzi na apel młodzieży Warszawy zostaną przekroczone.

Drugi radosny meldunek otrzymaliśmy z grupy gdzie sekretarzem jest tow. Fik. Grupa ta podjęła wspólnie z OOP zobowiązania zmierzające do zmniejszenia braków. Zgodnie z meldunkiem kol. Fika braki na wydziale kier. Czyżewskiego zmalały w ostatnich dwu miesiącach w porównaniu z miesiącami w ubiegłym roku o prawie 50 proc. Brawo dla obydwu grup! Czekamy na dalsze meldunki!

Lista kandydatów zatwierdzona

40 radnych w MRN w roku 1961

Kampania wyborcza trwa. Do wyborów przygotowuje się także Świdnik. W roku 1961 Miejska Rada Narodowa w Świdniku mieć będzie 40 radnych. Na ostatniej konferencji partyjnej i MK FJN zatwierdzono listy kandydatów na radnych.

Na barkach radnych spocnie obowiązek realizacji wielu postulatów wyborców. Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodowej nakreślił już plan działania:

- wybudowanie zakładu chemicznego w Świdniku,
 - 339 nowych izb z budownictwa spółdzielczego,
 - dalsza rozbudowa domków jednorodzinnych,
 - wybudowanie nowego ujęcia wodociągowego w Świdniku i Adampolu,
 - budowa elektrociepłowni,
 - przystąpienie do budowy Domu Kultury,
 - zorganizowanie oddziału chirurgicznego w szpitalu im. Boya-Zeleńskiego
- to główne kierunki i wytyczne działalności Miejskiej Rady Narodowej.

Zadania zawarte w nowym programie wyborczym odpowiadają celom i zamierzeniom mieszkańców Świdnika.

Świadomi ich realizacji, pójdziemy do urn wyborczych.

16 KWIETNIA WYBORY DO SEJMU PRL I RAD NARODOWYCH!!!

NIE ZAPOMNIJCIE SPRAWDZIĆ LIST WYBORCZYCH!!!

Już w numerze
 następnym
 reportaż z popisów
 Ogniska
 Muzycznego

Normy technicznie uzasadnione warunkiem wzrostu wydajności pracy

Już pierwsze dni m-ca stycznia skupiły zainteresowanie załogi naszego zakładu wokół centralnego zagadnienia w zakładzie, jakim jest wprowadzenie na warsztat norm technicznie uzasadnionych. Gros spraw związanych z całokształtem produkcji zakładu przemieszczono na płaszczyznę tego zagadnienia. Pomimo dużych trudności sprawę norm zaawansowano już poważnie naprzód. W dalszym ciągu jednak konieczna jest wspólna mobilizacja załogi, aż do całkowitej realizacji tego zagadnienia.

Normy technicznie uzasadnione sprawą wszystkich. Są one warunkiem wzrostu wydajności pracy i utrzymania właściwych proporcji w zarobkach.

Termin — lipiec rok 1961. Pamiętajcie!!!

Jednym z czynników warunkujących poprawę organizacji pracy, wzrostu wydajności i dyscypliny pracy są niewątpliwie technicznie uzasadnione normy pracy i związane z tym właściwe płace.

Jest zjawiskiem powszechnie znanym, że stosowane dotychczas normy pracy w przemyśle, a więc i na naszym zakładzie były i są jeszcze normami zarobkowymi.

Nazwa też jest w pełni uzasadniona, bowiem normy te nie są miernikiem rzeczywistego wkładu pracy i wiedzy fachowej i nie odgrywają organizacyjnej roli w produkcji, gdyż zakłada się pracochłonność wyższą od faktycznie istniejącej i potrzebnej. Dotychczasowe normy były i jeszcze są w wielu przypadkach hamulcem wzrostu faktycznej wydajności pracy, nie sprzyjają wzrostowi produkcji, kwalifikacji robotników, demobilizowały załogę ułatwiając tym samym do-

się w granicach od 180 do 250 i więcej procent. Podobnie waha się wyrobień na poszczególnych

wydziałach naszego zakładu, natomiast wyrobień poszczególnych (Dokończenie na str. 2)



Wiosna i Święto Kobiet
 idą w tym roku w parze...

Foto Z. Piasecki



EXPRESS - INFORMATOR

R O K
1961BIULETYN INFORMACYJNY KOŁA ZAKŁADOWEGO SIMP I KLUBU KTiR
PRZY WSK ŚWIDNIK

Nr 3

IV KONGRES TECHNIKÓW POLSKICH we Wrocławiu zakończony

Biorąc udział w IV Kongresie Techników we Wrocławiu w ramach grupy lubelskiej zostaliśmy skierowani do prac w zakresie sekcji III tj. Normalizacja, Specjalizacja i Kooperacja. Obrady sekcji odbywały się w dniu 12-go bm. w nowym gmachu „elektrycznym” Politechniki Wrocławskiej przy Placu Grunwaldzkim.

Obradom przewodniczył mgr inż. Wang. Przewodniczącym komisji wnioskowej był mgr inż. Moroz. Obrady odbywały się na tle referatu sekcyjnego, opracowanego przez Główny Komitet Organizacyjny na podstawie dyskusji i wniosków z akcji przedkongresowej.

Ogólnie rzecz biorąc należy stwierdzić, że w tej dziedzinie wnioski wielu delegatów z całej Polski pokrywały się z wnioskami jakie zostały podjęte w trakcie przygotowań do Kongre-

su w naszym Zakładzie, a w szczególności odnośnie:

- a) polepszenia zaopatrzenia w normy,
- b) polepszenia kooperacji rejonowej,
- c) przechodzenia ze sfery kooperacji do zaopatrzenia,
- d) koncentracji produkcji części i zespołów,
- e) polepszenia informacji technicznej w zakresie produkowanych części i zespołów,
- f) specjalizacji usług remontowych.

Komisja wnioskowa sekcji III zebrała w czasie prac sekcji przeszło 200 wniosków.

Ze względu na tak dużą ilość wniosków (a, w innych sekcjach było ich kilkakrotnie więcej) i brak czasu, wnioski w czasie trwania Kongresu — nie zostały zredagowane. Zostaną one sprezyowane w poszczególnych komisjach Główniej Komisji Organizacyjnej i przesłane do rozpatrzenia i założenia do właściwych instytucji państwowych.

Na zakończenie tego krótkiego sprawozdania podam parę ciekawszych wniosków:

- z dziedziny normalizacji:
- w zakresie surowców i materiałów:

— objąć normami nie znormalizowane dotychczas charakterystyki tworzyw i produktów o dużym znaczeniu dla produkcji

i dla jakości wyrobów finalnych z zakresu przemysłów: drzewnego, mineralnego i chemicznego, jak tworzywa sztuczne, siarka rodzima, pokrycia antykorozyjne i inne.

W zakresie konstrukcji:

- konsekwentnie przestrzegać zasady maksymalnej typizacji i unifikacji oraz pełnego wykorzystania norm istniejących.

— prowadzić prace nad normalizacją procesów remontowych jako podstawy organizacji baz remontowych.

W zakresie technologii:

— należy objąć kompleksowo normalizację wyposażenia obrabiarek w celu pełnego wykorzystania ich zdolności technologicznych, a w szczególności znormalizować oprządkowanie pras i młotów.

W zakresie produkcji:

— opracować normalizację stanowisk roboczych gniazd produkcyjnych, wydziałów i zakładów jako podstawy do szerokiego wprowadzenia mechanizacji i automatyzacji.

— rozszerzyć normalizację na procesy produkcyjne pomocnicze, jak np. transport wewnętrzny, magazynowanie, kontrola techniczna.

mgr. inż. Seweryn Bobiński

Technologia produkcji

Nowe hydrauliczne urządzenia stosowane w obrabiarkach. Inż. J. Kuźniaczek W. K. Kudrjanow Stanki i instrument 1961 r. Nr 1 (ros.).

W artykule podany jest schemat i szczegółowy opis urządzenia hydraulicznego jako wyposażenia obrabiarki. Urządzenie służy do wywierania nacisku niezbędnego dla zamocowania detalu obrabianego w przyrządzie. W artykule zamieszczono szereg przykładów zastosowania.

Czynnik wpływający na dokładność i sztywność trójszczekowych uchwyty. J. A. Iwaszczenko Stanki i instrument 1961 r. Nr 1 (ros.).

W artykule podane są rezultaty teoretycznych rozważań i eksperymentalnych badań nad dokładnością i sztywnością uchwyty trójszczekowych.

Konstrukcje i zagadnienia lotnicze

1. Prace nad brytyjskim sztucznym satelitą „Scot”. John Tunstall Aviation Week 2 styczeń 1961 str. 32 (ang.).

2. Korzyści napędu jądrowego w lotach z prędkościami nadźwiękowymi. Aviation Week 2 styczeń 1961 str. 50 (ang.).

3. Podstawowe rozważania zagadnień pionowego i skróconego startu. Prof. Dr. Ing. Heinrich Hertel. Flugwelt 1961 Heft 1 (niem.).

W artykule omówione zostały różne układy pionowego i skróconego startu. Przeprowadzona została również analiza celowości stosowania różnych układów. W analizie wzięto pod uwagę eko-

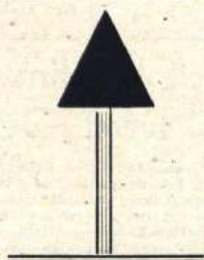
nomię eksploatacji czas potrzebny na transport pasażera z jednej miejscowości do drugiej, zasięg itd.

4. Amerykańskie samoloty turystyczne budowane w roku 1961. Flugwelt 1961 Heft 1 (niem.).

5. Hawker J 1127 — Pierwszy samolot myśliwski pionowego startu. Aircraft Engineering Nr 383 str. 23 (ang.).

6. Przegląd wypadków na liniach lotniczych w 1960 r. Aeroplane 13 styczeń 1961 r. (ang.).

W artykule zestawiono główne przyczyny wypadków lotniczych na liniach komunikacyjnych w 1960 r.



Próba sprawności świdnickiej WS-ki — wypadnie na pewno na medal.

Nowości Biblioteki Technicznej

NOWO ZAKUPIONE KSIĄŻKI
(Komunikat Biblioteki Technicznej)

Elementy turbin parowych. Ta-

deusz Nikiel.

W książce omówiono najważniejsze części turbin parowych jak kadłuby, śruby, łożyska, dławice, zawory, przyrządy rozprężne, wirniki, łopatkę, regulatory oraz pompy chłodnicze i zbiorniki oleju. Omówiono również zagadnienie normalizacji zamienności części oraz podano rodzaje materiałów konstrukcyjnych.

Książka przeznaczona jest dla eksploatatorów, remontowców i konstruktorów części turbin parowych.

Współczesne metody elastooptyki. Jerzy Tadeusz Pindera.

W książce opisano najnowsze, elastooptyczne metody badań naprężeń w zależności od charakteru obciążenia, charakteru kształtów i własności materiału, stosowane do analizy pracy konstrukcji i elementów maszynowych.

Izotopy promieniotwórcze w zastosowaniu do pomiarów grubości. H. Hast E. Kerstens.

Książka zawiera podstawy techniczne pomiarów grubości materiałów za pomocą izotopów promieniotwórczych, oraz praktyczne zastosowanie tych pomiarów w hutnictwie, przemyśle papirniczym, gumowym, tworzyw sztucznych.

Książka przeznaczona jest dla inżynierów, techników i mistrzów zatrudnionych w różnych dziedzinach przemysłu.

Najważniejsze jednostki miar. Stefan Błażewski.

W pierwszej części książki omówiono podstawowe wzory wielkościowe i liczbowe, układy jednostek miar, oraz zamianę jednostek miar.

W części drugiej omówiono podstawowe wielkości fizyczne i geometryczne, kinematyczne, dynamiczne, cieplne, akustyczne, optyczne, elektryczne i magnetyczne. Podano również wiele przykładów na zamianę jednostek miar.

Olej transformatorowy. Henryk Gruszkowski, Jerzy Pirsztel.

W książce omówiono surowce olejów izolacyjnych, oleje syntetyczne, zadania spełniane przez olej w transformatorach i łącznikach, własności fizyko-chemiczne i elektryczne olejów, starzenie się oleju podczas pracy, oczyszczanie i regeneracja olejów, wymagania stawiane olejom transformatorowym, organizacja gospodarki olejowej, bezpieczeństwo i higiena pracy oraz ochrona przeciwpożarowa. Elementy turbin parowych. Ta-

deusz Nikiel.

Elektrodynamika ośrodków ciągłych. L. Landau i E. Lifszic. (Fizyka teoretyczna).

Miernictwo teleelektryczne. Wzor-

ce i mierniki. M. Łapinowski. Chemia fizyczna. M. Śmiałowski, H. Angerstein, W. Palczewska.

Urządzenia sprężonego powietrza w rozdzielniach i stacjach elektroenergetycznych. W. Cniżewicz.

Badanie zmian wydajności pracy. Chlebowski Alojzy.

Badanie stanu technicznego samochodów. S. Gołębiowski, J. Rudnicki.

Bezpieczniki niskonapięciowe. Jan Piasecki.

Podstawy rachunkowości przedsiębiorstw. Józef Górski.

Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych. Józef Szyrocki.

Gospodarka finansowa przedsiębiorstwa. Praca zbiorowa. Materiałoznawstwo elektryczne. E. Gruszczyński.

Najważniejsze jednostki miar. Stefan Błażewski.

Montaż i konserwacja urządzeń telefonicznych. F. Michalski, L. Rydz.

Olej transformatorowy. M. Gruszkowski, J. Pirsztel.

Telewizyjne anteny odbiorcze. M. Borowski, S. Wągródzki.

Maszyny elektryczne. Wyd. V. M. Krzywicki.

Budownictwo ogólne t. IV. W. Zenczykowski.

Konstrukcje żelbetonowe. J. Koblak, W. Stadurski.

Teoria funkcji przypadkowych i jej zastosowanie do zagadnień sterowania automatycznego. — W. S. Pugaczew.

Podstawy projektowanie układów regulacji automatycznej. G. J. Savant.

Kataliza i kinetyka chemiczna. Praca zbiorowa.

Elektroanaliza chemiczna. James J. Lingane.

Zarys teorii regulacji układów liniowych. Z. Szpakowski.

Prace na zataczarkach. J. Wójcikowski.

Ekonomika przemysłu maszynowego. Praca zbiorowa, pod red. S. Chajtniana.

Części maszyn Cz. I. Połączenia. Praca zbiorowa pod red. J. Krauzego i K. Zajczkowskiego.

Materiały budowlane. J. Geniusz, A. Skórski, E. Sawnar.

Normowanie i kosztorysowanie w budownictwie. T. Pałaszewski.

Niedomagania samochodów. F. Stawiszyński.

Radź sobie sam. Rady praktyczne dla kierowców i motocyklistów. — Z. Jedraszko.

Współczesne metody elastooptyki. J. T. Pindera.

Technika odbioru telewizyjnego. Zagadnienie drgań nieliniowych. J. Chabłowski, W. Skulimowski, A. Wojnar.

Detekcja promieniowania jądrowego. J. Massalski.

Rdzenie i formy odlewnicze utwardzane dwutlenkiem węgla, z cyklu „Nowa technika”. J. Ziemiakiewicz.

Teoria i praktyka smarowania D. D. Fuller.

8 MARCA - MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ KOBIET

Uroczystą akademię zorganizowały kobiety z okazji swego święta



Foto-M. Wysucki

Prezydium akademii.

Ponad 400 kobiet, pracownic zakładu i mieszkanek osiedla wypełniło w dniu 7 marca br. salę Zakładowego Domu Kultury, aby wziąć udział w uroczystej akademii organizowanej przez Ligę Kobiet zakładu z okazji Święta Kobiety — 8 marca.

Mężczyźni w tym dniu byli dosłownie niewidoczni. Usunęli się jak gdyby w cień i patrzyli, co też ich żony, matki i córki czynią. Te ostatnie wszystkie razem wzięte w podniosłym nastroju uczestniczyły w akademii. A było to już 8-me chybą z rzędu Święto Kobiety pracujących zakładu. W prezydium akademii obok znanych działaczek społecznych tow. Szpaderskiej, Podeszwy, Jedlińskiej, Grzegorzki, Stobińskiej, Wielebnej, Chmielowej, Czyżewskiej i innych, zasiadli między innymi przedstawiciele najwyższych instancji Zakładu z towarzyszami: w. Mizera, Dyr. Naczelnym WSK inż. Smolarkiewiczem, Przewodniczącym Rady Zakładowej tow. Jabłońskim, Sekretarzem ZO ZZM tow. Zbyszewskim na czele.

Referat okolicznościowy wygłosiła Przewodnicząca L.K. Zakładu tow. Szpaderska. Przypomniała ona wszystkim, że dzielne świdnickie kobiety, stanowiące poważny procent załogi zakładu, swoją codzienną pracę zawodową i społeczną budują w imię socjalizmu walcząc o najsłabsze

niejsze ideały ludzkości — sprawiedliwość społeczną i pokój.

Po wygłoszeniu referatu około 100 kobiet zakładu wyróżniających się w pracy zawodowej i społecznej otrzymało nagrody i upominki.

Koperty z nagrodami pieniężnymi, kryształami, pończoszki, torby kolorowe chustki, odznaki i ... dyplomy powędrowały do rąk tow. Ciesielskiej, Siedliskiej, Zakrzewskiej, Gilarowskiej, Sekuły, Sochy, Zygi, Jacyny, Koszowej, Sadowskiej, Niemcovej, Dudy, Rosiakowej, Szponarowiczowej, Tarasiuk, oraz innych kobiet. Na zakończenie akademii w części artystycznej wystąpiły zespoły dziecięce Ogólniska Muzycznego i ZDK, którym patronowała jak zwykle nieustraszona instruktorka K.O. p. Z. Górnowa.

Na tle przeróżnych dekoracji i w świetle kolorowych reflektorów odbył się porządek na scenie: leśne duszki, grzyby i ptaki. Tańczęły także rusalki i żabki.

Nie zabrakło tańców ludowych. A wszystko to razem odbywało się dosłownie w tumanach kurzu, który nieczym pustynny tajfun dawał się porządnemu w znaki nie tylko tańczącym dzieciom, ale wędrował także na orkiestrę i pierwsze rzędy widzów.

A szkoda. Bo przy tej okazji można by także „wyszorować” porządną... plecy tym, którzy

Mówi kier. Czyżewski...

(Dokończenie ze str. 2)

mentacji itp. Z innych prac wymienić należy weryfikację przyrządowania i narzędzi, weryfikację dokumentacji technicznej, które są w toku wykonania.

— A jak kierownictwo wydziału ocenia wykonawstwo usług przez inne wydziały i działy zakładu?

— Oprócz zadań, które wykonuje lub ma wykonać sam wydział we własnym zakresie, potrzeba jeszcze dokonać poprawy oprzyrządowania, wykonać szafki narzędziowe, przebudować pomieszczenia rozdzielni, wypożyczyć pomocy warsztatowych, w celu ich właściwego bardziej racjonalnego ustawienia, zaizolować sygnał świetlny przy obrabianiu oraz rozdzielni itd. Korzystając więc z okazji zwracam się z apelem do zainteresowanych kierowników, aby należycie i terminowo wywiązali się z przydzielonych im zadań.

— Jak na tym tle wygląda przygotowanie załogi wydziału?

Kierownictwo wydziałów na specjalnych odprawach i naradach produkcyjnych omawiają poszczególne zagadnienia i zadania wynikające na bieżąco z opracowanego planu przed przystąpieniem do ich realizacji. Niezależnie od tego należy jeszcze przeprowadzić weryfikację personelu bezpośrednio produkcyjnego, pomocniczego i inżyniersko-technicznego, pod kątem ich przydatności do wykonywanego zadania.

I wreszcie ostatnie pytanie. — Czy i w jakim stopniu przygotowano normy techniczne wpisną na zmianę wynagrodzeń?

Po wykonaniu wszystkich zadań objętych planem średni zarobek przy wprowadzeniu nowych norm powinien raczej nieznacznie wzrosnąć, głównie na robotach wymagających kwalifikacji zawodowych.

„Elka”

IANIA FUNKCJI, JA W ŻYCIU CODZIENNYCH DOSKONAŁE.

ODOWEGO DNIA KOBIET” — 8 MARCA ŻYCZYLIŚMY NASZYM ŻONOM I MATKOM DZIECI DUŻO SZCZĘŚCIA, ZDROWIA I SIŁ DO PRACY.

swójch łóżeczkach. Ale jeżeli chciały one rzeczywiście sprawić miłą niespodziankę swym mamusiom to należy jednak przeprosić grzecznie wszystkie te osoby które mocno protestowały za kulisami w sprawie tej „że



Foto-M. Wysucki

zbyt późna pora na występy”, bo przecież Międzynarodowe Święto Kobiety jest raz do roku. A skoro raz do roku, wybaczmy organizatorom. A niech tam!!! Stało się!!!

K.



są odpowiedzialni za administracyjne potrzeby. Poza tym wydaje się, że wybrano niezbyt stosowną porę do przedstawienia dla najmłodszych dzieci. W normalnych warunkach 5-cio letnie skrzaty o godz. 20-tej wieczorem śpią już najczęściej w



Grupa działaczek

A kiedy na ekranie?

Dużo racji ma Pan podpisujący się C.-K. pisząc, że zbyt długo oczekują mieszkańcy Świdnika na film o swoim mieście. Chciałbym tylko nadmienić, że film który staram się zrobić o naszym mieście będzie miał charakter filmu tylko dokumentalnego, a jako taki będzie najcięższy dopiero w następnym 10-cio leciu. Bynajmniej nie znaczy to, że bez ciekawości będziemy mogli go i teraz obejrzeć choćby z tego względu żeby ocenić, co też wyszło temu amatorowi, operatorowi i reżyserowi (jak się wyraził Pan CK) w jednej osobie”.

Ja osobiście przyznaję się tylko do pierwszego określenia tzn. „amatora”. Ale nie o tym chcę pisać. Chodzi mi o wyjaśnienie dlaczego pierwszy film „poszedł w niepamięć”. a drugi do dziś dnia nie wszedł na ekran”.

Jeżeli chodzi o reportaż z uroczystości 1-szo majowych z roku 1959, to był on pierwszą próbą moich sił realizowania filmu. Z tego też powodu ujęcia były krótkie i nerwowo prowadzone. W dodatku film kolorowy wymagał dużej precyzji w obróbce laboratoryjnej. Spółdzielnia pracy, której powierzono tę pracę przezwalała film przez co powstała kopia dość ciemna i nie nadająca się do projekcji. W tak obszernej sali jaką jest sala kina „Lot” wyświetlenie tego filmu na apa-

racie projekcyjnym 16 mm jest nie do pomyślenia.

Bardzo często kinomani świdnicki narzekają na ciemne projekcje normalnych filmów. (Ostatnio np. „Pasja życia”).

Mimo, że dysponujemy w projektorach kabinowych mocą lampy łukowej około 3000 W, zdazają się takie właśnie historie. A co dopiero mówić o projekcji ciemnej kopii filmu 16 mm z projektora przenośnego, którego lampa projekcyjna posiada moc 1000 W.

Jak czytelnicy zatem wiedzą chociażby z dwu pierwszych powołów projekcja w kinie „Lot” nie ma żadnych szans powodzenia. Nie znaczy to, że miłośnicy filmu amatorskiego nie mogą obejrzeć filmu w małej sali np. w Kawiarni „Barak” na pierwszej projekcji. Film jest gotowy do projekcji i znajduje się w zakładzie w archiwum operatora tel. 738.

Jeżeli chodzi o film wykonany z okazji dziesięciolecia zakładu to faktycznie w tej chwili potrzebna jest tylko obróbka laboratoryjna, montaż i udźwiękowanie.

Muszę osobiście zatem zawieźć film do obróbki w W-wie. Jak dotychczas praca w zakładzie nie pozwala mi na to, ale w drugiej połowie m-ca stycznia będzie to już możliwe. Można zatem śmiało założyć, że w połowie lutego film będzie gotowy.

Przygotowujemy także zestaw — reportaż filmowy z pobytu naszej delegacji służbowej w Brzylu. A z tym jeszcze coś nowego. Chwilowo musimy czekać. Nie ma na to rady. Osobiście pragnę, aby filmy udały się i abyśmy je obejrzeli wszyscy w sali Domu Kultury.

„Drops”

KONKURS NA NAJLEPSZĄ GAZETKĘ

I jak zwykle przy wszelkiego rodzaju konkursach — cenna nagroda. Otóż, konkurs na najlepszą gazetkę wydziałową na konkurs organizują KZ PZPR i Rada Zakładowa.

A warunki do spełnienia? Są. Oczywiście. Najlepsza treść zawarta w numerze, szata graficzna i estetyka wykonania, tematyka wyboru do Sejmu i rad narodowych.

Kolegia redakcyjne poszczególnych wydziałów winny zatem zabrać się z miejsca do dzieła. Gazetki wydziałowe na konkurs należy nadsyłać do Rady Zakładowej do dnia 18 marca br. włącznie.

Wszystkie one umieszczone w Domu Kultury oszacowane zostaną przez komisję zakładową K.O.

Warto zatem przystąpić do pracy. Nagrody czekają.

Miś

Z ŻYCIA MIASTA

Czytaj to ciekawe

Robotniczo-chłopska spółdzielnia zaopatrzenia i zbytu powstaje w Świdniku

PZGS „Samopomoc chłopska” w Lublinie uruchomił w ubiegłym roku kilka punktów usługowych, które w znacznym stopniu przyczyniły się do rozszerzenia bazy handlowej w naszym mieście. Dla potrzeb mieszkańców Świdnika i okolic oddano między innymi: skład towarów masowych (pasze, materiały budowlane, nawozy sztuczne), sklep elektro-techniczny i gospodarstwa domowego, sklep artykułów produkcji rolnej (artykuły chemiczne) i bar samoobsługowy „Kosmos”.

Placówki te to fundament pod założenie Miejskiej Robotniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, która z kolei zaprasza do wstąpienia w szeregi spółdzielców, pracowników wszystkich zakładów i instytucji z terenu miasta. Co daje członkostwo w Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, odpowiedzieć na to nie trudno.

Zysk dla każdego członka spółdzielni. Zgłaszający się do spółdzielni otrzymuje statut i wpłaca do kasy udział za członkostwo 100 zł (plus 5 zł wpisowe). W ciągu

całego roku zarząd spółdzielni obraca wkładami członków przy manipulacjach i transakcjach handlowych w sklepach w ten sposób, przy należytej gospodarce w ciągu roku uzyskuje pewien poważny dochód. Dochód ten — zysk, określany mianem dywidendy dzielony zostaje — końcu roku na wszystkich członków spółdzielni. I tak np.: za 100 zł wpłaconych jako udział w spółdzielni, otrzymać można przy końcu roku od 200 do 400 zł.

Sześciokrotny lub ośmiokrotny wkład spółdzielcy (600—800 zł) powiększa automatycznie sumę zysku każdego indywidualnego członka. Fakt, że spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu „Samopomoc Chłopska” posiada przeszło mil. swoich członków, to cyfra, która mówi sama za siebie.

Warto zatem zgłosić akces do Robotniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, która powstaje w Świdniku.

Kam.

Iżeli kupisz los na loterii MHD

Szczęście twoje kobieto zostanie „wyrwane”

Loteria MHD. Czy to coś dziwnego? Absolutnie. Wechodź do sklepu, prosisz o materiał. Kupujesz. Płacisz. Otrzymujesz dodatkowo kupon na którym prócz kilku cyfr wypisano drukiem „konkurs”.

Otrzymujesz i wychodzisz, oczywiście z nadzieją, że kupon konkursowy, który otrzymałeś przyniesie Ci szczęście. Kupon bowiem zapewnia twój udział w losowaniu nagród i jest oczywiście bodźcem lub też podnieciwą do zakupu artykułów, a co za tym idzie... wzbogacasz tym samym kasę MHD.

Lecz jak wytłumaczyć sobie fakt następujący?

Proszę sobie wyobrazić — zwierza się jedna z grających na loterii MHD mieszkanki Świdnika, drugiej osobie, że przy kupnie artykułów wyrwane mi z bloczka konkursowego... trzy kupony. Trzy kupony kolejne. Niestety numeracja w wyrzutowanych kuponach nie była kolejną numeracją. Przeskoczono ją o jeden numer.

(Np. zamiast 00364, 00365, 00366 — otrzymuje się nume-

ry: 00364, 00366, 00367. — Cyfry numerów fikcyjne dla przykładu — przyp. aut.).

I co się okazało. Na podanej liście w tabeli wygranych numer który pominięty został w kolejności przy wyrzutowaniu kuponów z bloczka konkursowego — był akurat moim numerem szczęśliwym. Naprawdę go jednak było szukać w bloczku. A nagroda? Owszem była także. I to jeszcze jaka. Pralka za 2.500 zł!?

Hm... Konia z rzędem temu kto potrafi rozszyfrować zagadkę loterii MHD-owskiej w Świdniku? Ostatecznie gdyby w nagrodę przyznawano ołowek automatyczny lub skarpety... może by sprawa ta nie rzuciła się w oczy.

W każdym razie tak czy inaczej — osoba taka jest, a prócz tego, że jest, ma kupony. Jest ponadto rozważona, twierdzi bowiem, że jej szczęście zostało „wyrwane”. (I to grubo przed faktem).

A za tem coś tu nie gra. A skoro tak warto by postarać się o detektywa. Taki człowiek / wyjaśniłby naprawdę bardzo szybko „tajemnicę” MHD-owskiego bloczka” i... „wydartego” szczęścia kobie-ty.

Ars.

Nielada „przygode” mieli z dnia 2 na 3 marca br. funkcjonariusze MO w Świdniku i personel „Świdniczanek”. Około godz. 23-ej, po zamknięciu restauracji, we wnętrzu lokalu podładę w miejscu przeznaczonym na wieszanie garderoby ukrył się niejaki JOZEF GAWRYŁUK, kryminalista, który po odbyciu około 15 lat więzienia znalazł się niespodziewanie w Świdniku, gdzie zamieszkał w Bloku nr 29a. (suteryna). Po godz. 23 wyszedł on ze swego ukrycia i sterroryzował opuszczającą lokal ob. MARIĘ OPALIŃSKĄ, pracownicę kuchni, nakazując jej położyć się na podłodze, a sam następnie rozpoczął płądrowanie bufetu. Przechodzący się po północy wokół sklepów strażnik „Czułości ob. MICHAŁ KOWAL” zauważył w pewnym momencie przez okno palące się w kuchni światło i po głębszym zastanowieniu dał o tym znać milicji i kierownikowi lokalu.

Kiedy patrol milicyjny wraz ze strażnikiem „Czułości” wszedł do wnętrza „Świdniczanek” pierwsi dwa ciosy w głowę obiegali z ręką włamywacza otrzymał ob. Michał Kowal, który zalał się krwią i stracił na moment przytomność. Korzystając z chwilowego zamieszania napastnik rzucił się do ucieczki i zniknął w labiryncie piwnic. Pierwszą za zbiegiem rzucił się w pogoń kier. „Świdniczanek” ob. WISZENKO i znajomym okrzykiem: „Stój bo strzelam!!!” spowodował, że włamywacz zagapił się nieco i wpadł do niewielkiego pomieszczenia, z którego nie mógł znaleźć żadnego wyjścia. Po oddaniu trzech strzałów w głąb piwnic przez funkcjonariusza MO ob. Mazur-

godz. 2-ej w nocy otoczyli Świdniczanek. Po dokładnym przeglądnięciu piwnic pod restauracją i okolicznych bloków (przy pomocy psów policyjnych) nie natrafiono jednak na żadne inne ślady ewentualnie podejrzanych osób.

W mglistą, deszczową noc z dn. 2 na 3 marca br. schwytano dzięki zbiorowej akcji w Świdniku „niebieskiego ptaka”. Okazało się, że po zerwaniu aż pięciu klódek wewnątrz lokalu, włamywacz spłądrował bufet i wszelkie inne pomieszczenia zabierając do kieszeni jedynie 342 zł (6.000 zł odprowadził wieczorem tknięty jak gdyby przecuciem do kasy PKO po utargu kier. „Świdniczanek”).

(przyp. aut.). Ponieważ suma pieniędzy pochodząca z rabunku wydawała się dla włamywacza małą, Józef Gawryluk nie poprzestał na swojej akcji. Dorwałszy się do wódki wypił jej sporą ilość, zagryzając kilkoma śledziami i skomusował „5 czekolad”. W stanie lekkiego zamroczenia powędrował tej samej nocy za kratki.

Ars.

Kryminalki

Pechowy kuzyn

Niesamowitego pecha miał pracownik wydziału kier. Jaszczaka Kazimierz Flisiński. Postanowił on przy pomocy strażnika zakładu Stanisława Łukaszcuka „przemycić” poza bramę reduktor tlenu. Podając się od dłuższego

czasu za kuzyna i członka rodziny wszedł on bliżej w kontakt ze strażnikiem po uprzedniej dawce spirytusu, przywiązał strażnika w umywalni wydziałowej paskiem od spodni. Podchmielony strażnik przybył na wartownię i opowiedział swoim kolegom co też mu się „przytrafiło”.

Nadmienił on przy tym, że idzie na spotkanie z kuzynem, któremu niesie mały przedmiot.

Wieczorem Flisiński stawiał się w oznaczonym miejscu w którym umówili się z kuzynem i zamiast odebrać reduktor, został sam zabrany przez funkcjonariuszy MO i Straży Przemysłowej. W mieszkaniu Flisińskiego podczas rewizji znaleziono kilka „wiertel”, pokrętek, 18 kg oleju i 11 m kabla będącego własnością zakładu. Suma wyniesionych rzeczy opiewa na 1200 zł. G.

Podziękowanie

Dr Józefowi Mańko — z okazji imienin najlepsze życzenia, zdrowia, wszelkiej pomyślności i dalszych sukcesów w pracy zawodowej, oraz serdeczne podziękowania za bezinteresowną pomoc i opiekę lekarską nad członkami rodzin przesyłają:

Anna i Aleksander Jezierscy, (Świdnik, bl. 46/31).

Genowefa i Wacław Zajkowie, (Świdnik bl. 10 b/13), i Danuta Białowąs.

Bilety do kina „Lot” ale nie na listy zbiorowe

Sprawa sprzedaży biletów do szupłego w swych rozmiarach kina „Lot”, nastrożała zawsze poważne trudności, zwłaszcza przy „wechodzeniu” na ekran tzw. filmów kasowych.

Stosowana od dłuższego czasu sprzedaż biletów na listy z rad oddziałowych sprawiała bardzo wiele kłopotu i zamieszania zarówno organizatorom jak i kupującym. Po wstępnych starciach w Radzie Zakładowej zasadniczo epilog list wydziałowych rozgrywał się dopiero pod kasą kina. W wielu wypadkach do awantur nie brakowało wiele. Od

pierwszych dni marca postanowieniem Rady Zakładowej postanowiono znieść sprzedaż biletów do kina „Lot” na listy zbiorowe dla pracowników. Indywidualne bilety do kina nabycie można w kasie na wszystkich seansie codziennie od godziny 13.30.

Czy jeszcze jakiś komentarz w tej sprawie?

Podobno byliśmy ostatnim kinem w Polsce, w którym dokonywano sprzedaży biletów na listy zbiorowe. We wszystkich kinach kraju forma tej sprzedaży dawno już upadła. Czy jednak nasza „reforma” sprzedaży biletów się przyjmie — zobaczymy?



Tymi narzędziami włamywacz operował w „Świdniczanek”

ka kier. „Świdniczanek” natrafiłszy ręką na kontakt zapalił światło. Kiedy błysk żarówki rozświetlił piwniczne mroki w kierunku sięgających posypały się najrozmaitsze przedmioty. To Gawryluk rzucał do zbliżających się osób topata, kilka cegieł i tomem. Po wyczerpaniu przypadkowej „amunicji”, napastnik poddał się bez oporu. W chwili wyprowadzenia go z piwnicy oświadczył on jednak, że wraz z nim przebywa w piwnicach trzech jego kolegów, z których jeden posiada broń palną. Zaalarmowana na wszelki wypadek KP MO w Lublinie przesyłała do Świdnika samochodami dwa plutony funkcjonariuszy MO, którzy około

„GŁOS ŚWIDNIKA”

Redaguje kolegium.

KM PZPR Świdnik, Blok Nr 13, tel. centr. 18-90, wewn. 308

lub 608.

Lubelska Drukarnia Prasowa Lublin, ul. Unicka 4.

Zam. 896. 25.11.61. 2.200 egz. W-3

Bronisław Ratajczak

HISTORIA LOTNICTWA

Lotnictwo jest starsze od człowieka, ale człowiek przeszedł dzięki swojej potędze umysłu od marzeń o naśladowaniu wzorów przyrody do wielkiego czynu poznania i wykorzystania rządzących nią praw. Dzięki temu lotnictwo, wielkie dzieło myśli i pracy człowieka ma starą i bogatą historię. Sięga ono czasów najbardziej odległych, choć dopiero dwa wieki temu ułoił się ponad ziemię pierwszy powietrzny statek. Historia ta jest szczególnie piękna i porywająca, będzie dziełami nie tylko dokumentów, lecz i odwiecznych marzeń ludzkości, a zarazem obrazując cały ogrom badań, odkryć

i wynalazków, które wymagały najwięcej siły i wysiłku z wszystkich dziedzin działalności ludzkiej na drodze do osiągnięcia celu.

Często trud wieloletni okazywał się pomyłką wzbudzającą pracę wybiegały przed współczesność i śmiałość ta wynagrodzona była jak najgorzej. Pionierzy lotnictwa napotykali trudności, zdawało się nie do pokonania, a choć zdani byli zazwyczaj na własne siły, to jednak wytrwali od innych rzadko ustawiali w realizacji tego co wszyscy uważali za niemożliwość.

W historii lotnictwa trudno

określić granicę między rzeczywistością i fantazją. Niektóre odległe wydarzenia wydają się być tak realne, iż trudno zaliczyć je wyłącznie do towarów ludzkiej wyobraźni. A nawet jeśli je tylko tak potraktujemy, potwierdza nam tylko prawdę, że marzenie człowieka o lataniu jest stare jak stara jest ludzkość.

Uskrzydloną postać człowieka sprzed przeszło czterech tysięcy lat; przeszło cztery tysiące lat leżał egipskie płaskorzeźby, na których widzieliśmy go z rozpiętymi skrzydłami u ramion. Ilekroć tych relacji słownych i pisemnych, rzeźb i malowideł nie dotarło już do nas?

PRZED CZTEREMA
TYSIĄCAMI LAT

Przetrwali do naszych czasów krótkim, zwończonym blaskiem, rozświetlające te wieki, których nigdy dokładnie nie poznamy.

Najbardziej z nich jest u nas, miana opowieść o Dedalu i Ikarze. Pragnąc uciec przed królem Krety Minosem, sporządzili oni z ptasich piór skrzydła i przyczepili je wokół ramion. Skrzydła niesły ojca i syna z wyspy ponad morze ku rodzinnym Atenom, ku wolności. Lecz Ikar, zapominając o ostrzeżeniu Dedala, ułoił się w zapale zbyt wysoko, jak powiada legenda, zbyt blisko słońca. Wosk stopniał w słonecznych promieniach, skrzydła opadły i młodzieniec runął na ziemię.

Ikar i Dedala wyprzedza w opowiadaniu sztuki latania chiński cesarz Szum, żyjący czterdziestą dwadzieścia wieki temu. Jako chłopiec był przez swoją macochę a czasem i przez ojca prześladowany, mimo to otaczał rodziców gorącą miłością. Postępowanie jego tak się spodobało panującemu cesarzowi Vao, iż ten polecił swym dwóm córkom, by wtajemniczyły Szuma w sztukę latania na wzór ptaków, co uczyniły. Kiedy rodzice Szuma podpalili altanę, w której się znajdował, młodzieniec wyleciał z płomieniami na skrzydłach. Wtedy macocha rozkazała mu wejść do głębokiej studni, którą Szum przedzierzał się wówczas w latającego smoka, zawałił studnię i wyleciał z niej. W końcu zmuszono naszego bohatera do skoku z wysokiej wieży. Uczynił to, zaopatrzony w uprzednio w dwa wielkie kapelusze z ryżowej słomy i wylądował bez szwanku. Tak więc Szum był nie tylko lotnikiem, lecz także spadochroniarzem, przy czym warto zauważyć, że spadochron miał już Chińczycy przed wielu tysiącami lat.

Tak jak w Chinach, tak i w starożytnych Indiach wloty Bogów i ludzi były natchnieniem wielu piszących.

Spotykamy więc piękną opowieść o latającym sztucznym rumaku zbudowanym przez mistrza stolarskiego. Na koniu tym Król Vikramaditya odbył pełną przygód napowietrzną podróż do dalekiego kraju, gdzie spot-

kał piękną księżniczkę, z którą powrócił do swego królestwa. W jednej z religijnych chińskich pieśni czytamy o cudotwórcy Hanumanie, który korzystając z rady mędrca Tabarenty wszedł na szczyt wzgórza i stamtąd wzniósł się w powietrze przelatując nad jeziorem Lanka.

NA RÓŻNYCH
SZEROKOŚCIACH

Legenda lotnicza pojawiła się na wszystkich kontynentach. Podróżnicy XVIII, XIX i XX w. stykając się z nią byli nieraz zdziwieni ogromem i barwnością fantazji tworzonej przez pierwotne ludy.

Oczywiście najczęściej spotykali mit człowieka-ptaka, według wierzeń naśladowanie ptaków lub przeobrażanie się w nie leżało nie tylko w mocy czarowników, udawało się także zwykłym ludziom. Legenda państwa z wyspy Kwaj mówi o młodej dziewczynie, która wzięła do ust pióro rajskiego ptaka i ssła je dotąd póki się w ptaka nie przemieniła. Ludzie próbowali je schwytać, lecz ona odleciała dalej, rzucając zwykły okrzyk rajskich ptaków: „Kou... Kou... Kou...”

Pewne plemiona z Nowej Gwiney wierzyły w moc latania czarowników, którzy dokonywali tajemniczych praktyk: poscili by stracić na wadze, potem spożywali tłuszcz dobrze latających ptaków, przystrajali się w czaple pióra, a w końcu udawali się do chat z ciętymi palmowymi i podpalali je. W płomieniach i kłębach dymu unosili się w powietrze latając do woli.

Henry Stanley, znany podróżnik afrykański, wspomina w swych pamiętnikach o opowieści, z którą zetknął się w czasie swych podróży. Mówi ona o latającym wojowniku imieniem Kibaga pełniącym służbę w wojskach jednego z dawnych Królów Ugandy. Gdy nadechodził czas walki, Kibaga wzbijał się w przestworza i stamtąd raził nieprzyjaciela celnymi karmu rzecz jasna ciężkie straty.

W skutek zdrady swej małżonki, Kibaga został „zestrzelony”.

W Abisynii znana jest legenda o wlotach uczonego i poety Taraniego żyjącego na początku wieku XVIII. Uniosły go do chmur niewidzialne kobiety, które uczyły następnie Taraniego medycyny i poezji. Taraniego posiadał sztukę latania do tego stopnia, iż w razie potrzeby przelatywał z jednej części kraju do drugiej.

Wszędzie więc na pierwszych szczeblach historycznego rozwoju społeczeństwa wyobrażania człowieka zapełniała przestworza wszelkiego rodzaju latającymi istotami, demonami i wreszcie samymi ludźmi. Ludzie ci to przede wszystkim monarchowie, kapłani i czarnoksiężnicy, a po nich mistrzowie rzemiosła — kowale, stolarze, i cieśle.

(D. c. n.)

Szpalt RDKE



„Piękna tancerka” — film z Michele Morgan. Podobał się będzie każdemu. Projekcja w klubie 27.III. br.

Czy rzeczywiście
WARTO?

Usłyszałem, że w Świdniku mają zamiar otworzyć nowoczesny sklep mięsny — samoobsługowy, tzw. „lodówkę”.

Zakupić w tym sklepie będzie można paczkowane mięso w estetycznym opakowaniu, bez kości.

A kiedy usłyszałem o tym, postanowiłem wypowiedzieć na ten temat swoje zdanie.

To, że jeszcze jeden sklep zgoda, Zmniejszą się może kolejki w dni przedświąteczne. Ale inne korzyści?

Mięsko w folii napewno będzie o kilka złotych droższe.

Poczekwana poledwica i szynka w opakowaniu o wadze 1/2 lub 1 kg to luksus. Ale jeżeli

zechce się np. kupić 10 kg to co wówczas?

Poza tym nasze „babki” lubią od czasu do czasu pooglądać mięso w sklepie, a w tym wypadku już nie będzie można. Hm, zastanawiałem się jakiś czas nad tym i doszedłem do wniosku, że

A gdyby tak np. pomyśleć o zwiększeniu asortymentu mięsa i wędlin dla miasta Świdnika zamiast myśleć o nowoczesnych sklepach — „lodówkach”. Czy nie byłoby przypadkiem lepiej? Nie tłumnie absolutnie cennej inficjatywy Dyrekcji MHD. Tego mi nie wolno. I nie wypada. Ludzie w Dyrekcji myślą także, aby było lepiej. Nie mniej mam tylko swoje zdanie na ten temat. A to mi zawsze wolno.

Kajtuś

Pali się!!!

»Płomienie« w szafie KZ ZMS

Spokojnie. Nic się nie zapali. Chodzi o „Płomienie” miesięcznik KC ZMS i „Walki Młodych”, które leżą w szafie KZ ZMS i o mały nie połamiały półek. Wyciągam jeden z nich, otwieram i patrzę na spis treści.

— „Ustrój polityczny PRL” — Andrzej Kościński.

— „Dlaczego stnieje w Polsce potrzeba planowania rodziny” (aktualne dla Świdnika — prawda?) — Róża Jurkiewicz.

— Wiecej: „Wszystko o Ewie” (tzn. wszystko o kobietach na pewno budzą, kobiety jeszcze nikt nie „rozbraja”, oczywiście nie z szat...).

— Piosenka: „Mój pierwszy bal” (ach! to było tak niedawno, ale obecnie aktualniejsze było by: „gdy zyleta klepsko goł, kiedy żonka...”).

O tych i podobnych tematach, w obszernych, poważnych i dowcipnych artykułach mówią „Płomienie” miesięcznik, który jest podstawowym materiałem dla pracy grup działania.

— Ze co? Wpierw niech czyta „sóra”?

Racja, ale i tak sporo numerów zostanie, a Wy też zagadnię nie znacie. No weźmy np. „Wszystko o Ewie”. Dział piosenka.

— Ma trochę ponad 30 lat. Jest jedną z najlepszych piosenkiarzek świata. Najlepsze jej nagranie: „C'est si bon” (czytaj: Se siba).

Jak nazywa się ta piosenka? ??? — Sława P...

— Kto sława? No tak, oczywiście sława światowa, ale nie Przybylska. To Earth'a Kitt. A np. z literatury?

Kto przetłumaczył „Fausta”? ???

A widzicie i tego nie wiecie. Leopold Staff. Ale nie martwiecie się ja też nie wiedziałem dopóki

nie zacząłem czytać „Płomienie”. Zrobić to samo, a będzie wszystko. „Halo!” Słoneczko świeci już... Nie, nie nad rzeką Kwaj. Absolutnie. A dla koleżanek polecam „Romeo” z „Płomieni”. Na pewno jeszcze bardzo gorący, o ile od tamtego roku nie zmroziło go w szafie Komitetu.

(kos)

Od Redakcji.

Przepraszamy czytelników. Nasz kolega potraktował tą poważną sprawę dowcipnie. Nic dziwnego od kilku miesięcy uczy się konferansjerki na podstawie „Płomieni”. A swoją drogą sprawa czytelnictwa „Płomieni” jest bardzo zaniedbana.

Warto, aby wreszcie grupy działania ZMS ten problem potraktowały poważnie. Miesięcznik „Płomienie” pomoże im w pracy, w organizowaniu imprez, zebrań, poznaniu świata, wielkich ludzi nauki i kultury.

Sądźmy, że po tych notatkach „Płomienie” przestaną wreszcie nabierać „mocy palnej” w szafce Komitetu Zakładowego ZMS.

Chuligania
wokół przedszkoli

Chuligania najczęściej dzieci w wieku od 5 do 10 lat. Grają w piłkę, rzucają kamieniami w szyby, przecinają drucianą siatkę.

W wielu wypadkach są to dzieci uczęszczające do miejscowych szkół.

Należałoby, aby dyrekcje szkół i rodzice zabronili dzieciom szkolnym przebywania wokół budynków obydwu przedszkoli.



Pilkarze już grają...

Emocjonujący mecz „Kameleonów” z „Lublinianką”



Kibice piłkarscy mieli już przed smak sportowej wiosny. W czwartek, dnia 2 marca piłkarze „Avii” rozegrali pierwsze w tym roku sparingowe spotkanie z „Lublinianką” ulegając II-go ligowcom 3:4 (2:0).

Niespodzianka o której przed meczem nie śniło się chyba nikomu. Zaplikować II-go ligowego drużynie 3 bramki, znaczący wiecie, bo po pierwsze, „Lublinianka” grała w meczu zupełnie serio, przygotowując się do spotkania z warszawską „Gwardią”, po drugie grała po powrocie z obozu, po trzecie i co najważniejsze jest przecież drużyną II klasy państwowej. Mimo wszystko wypadła ona w Świdniku słabiej, niż w Warszawie. Raziła brakiem zgrania zawodników, słabymi formacjami defensywnymi. Na plus drużyny lubelskiej zaliczyć można było jedynie szybkość i kondycję jej zawodników. W przecięciu, w tym, co „Lublinianki” nasze „kameleony” wypadły zupełnie dobrze. Szczególnie w pierwszej

połowie gry, kiedy to prowadzili 2:0. W tym to okresie Rysak dwukrotnie popisał się pięknymi strzałami w poprzeczkę, od których Kokowiczowi robiło się na pewno zimno i gorąco! „Żenka” — Bondarenko swoim driblingiem wprowadzał z równowagi obrońców „Lublinianki”, „toruński piekarnik” — Pawlikowski błyszczał dla odmiany pomysłowością zagrań, „Kostek” — Kostrzewa harował jak zwykle i w przodzie i w tyle, a jedynie Zych nie mógł się dostroić do swoich partnerów. Na stoperze to pierwszej połowie meczu grał młody Karbowiak i wypadł zupełnie dobrze, w drugiej części meczu na boisku wyszedł już Józef Madej. Krygier był ostoją defensywy, a bramkarz Kulik, który w tym meczu bronił „swoją” bramkę, zbierał raz po raz oklaski za udane parady i interwencje. W sumie „Avia” pozostawia po swojej grze bardzo dobre wrażenie, co jest niewątpliwie zasługą całego zespołu jak i trenera.

Nie pierwszy to raz i nie ostatni chyba piszemy o trenerze Avii p. R. Drozdakiewicz. Jego roczna obecność w zespole odnowiła po trzech latach niedomagań piłkarską drużynę Świdnika. Rezultaty jego żmudnej pracy przy dobrych chęciach i możliwościach zawodników zaczynają być coraz bardziej widoczne. Sami piłkarze stwierdzają, że „takich treningów jak dotąd jeszcze nie przeprowadzali”. Czują się poza tym świetnie i dopisują im humory. Czy można się temu zbyt dziwić? Chyba nie. R. Drozdakiewicz, to przecież trener I-szej klasy państwowej. A u trenera tego stopnia nie ma mowy absolutnie o jakimkolwiek „bumelowaniu”. Trzeba ćwiczyć, uczyć się, gimnastykować, grać. Dla zawodników cierpiących na „isjase” czy „jakieś „lumbago” — nie ma miejsca w zespole.

Po powrocie ze Szklarskiej Poręby z obozu treningowego „Kameleonów” staną już w ligowej szranki. Życzymy im wszyscy powodzenia!!! M. K.

Mistrzostwa okręgu w boksie zakończone

Z weteranów — tylko Wilk i Wodkiewicz z młodzieży — Góralski i Komandorski zdobyli tytuły mistrzów

Trzydniowa batalia pięściarska w hali „Lublinianki” — Indywidualne Mistrzostwa Okręgu w boksie zostały zakończone. Poziom walk niesłuchanie słaby. Zaledwie kilka pojedynków mogło zadowolić, reszta nudna niczy przysłówowe „flaki z olejem”. Bokserzy „Avii” w ogólnym rozrachunku wypadli zupełnie dobrze. Poza Głowala, który nie ma szczęścia do Golucha i Zbigniewem Kośko, którego „upiekl” lub jak kto woli „ugotował” sędziowie, nie zanotowano żadnych innych przykrych dla nas niespodzianek.

Przyznanie przegranej zawodnikowi „Avii” Zbigniewowi Kośko to nie tylko wielki bluff trójki sędziowskiej, lecz wprost kompromitacja. Kośko był najbardziej stylowym zawodnikiem mistrzostw.

Z weteranów Bogdan Wilk i Józef Kowalczyk i wypunktowo go bez reszty. Jeszcze raz ręką wzięła górę nad młodzieżą. W niesamowitej formie przeszedł dla odmiany Wodkiewicz. Bil jak rana, jego przeciwnicy czuli przed nim wyraźny respekt. Po kilkunastu latach znowu odzyskał tytuł mistrza okręgu.

Z młodszej generacji Góralski i Komandorski rosną na wielość bokserów. Obaj zdobyli tytuły mistrzów juniorów. Cóż jednak z tego skoro dla siatki bokserkiej w dalszym ciągu nie posiadamy.

Indywidualne sukcesy cieszą się wszyscy wolni, by się po prostu na „świdnickich bombach”, którzy tak jak dawniej odnosili sukcesy drużynowo. M. K.



szeroko rozdziawiając paszczę. Z czarnego grzbietu spływały strumienie wody, wsiąkając w piasek. Potem ruszył wlokąc brzuch po ziemi. Był to duży okaz — liczył prawie pięć metrów długości.

W pewnej chwili krokodyl wydał ochryply ryk. Szeroko rozwaliwszy uzbrojoną w straszne zęby paszczę, rzucił się na anakondę. Raz po raz kąsał, szarpał, spryskując ciało śpiącego węża. Na ten gwałtowny niespodziewany atak anakonda wyrzuciła w górę swoją trójką głowę, a potem błyskawicznie uderzyła na napastnika. Jednak jej ostre zęby ześliznęły się po pancerzu kajmana, nie czyniąc mu żadnej szkody. Wąż zmienił wówczas taktikę, ale jego usiłowania pochwylenia pazu w stalowe spłoty sprężystego ciała były bezskuteczne. Krokodyl wymykał się z „objęć” anakondy i przechodził do coraz wyższego ataku, zadając przeciwnikowi silne uderzenia ogonem.

Wąż — widząc w miarę trwania walki — dochodził do siebie po nocnej drzemce, gdyż jego ruchy stawały się coraz szybsze i bardziej sprężyste. Rozwinął w całej okazałości swoje cielsko — a potem błyskawicznie owiniął się wokół przeciwnika. Pod tym uściskiem zatrzaśnięty kości kajmana. Począł kurczowo raz po raz otwierać paszczę i chrząpieć łykał powietrze.

Uścisk węża nie zwiększał się jednak. Środkowa, podobna do wielkiej gruszki, część jego spłotów nie przylegała szczelnie do grzbietu krokodyla. Ten ostatni kilkoma szarpnięciami ustąpił się dzięki temu z potężnego uścisku i znowu przeszedł do ataku.

Po chwili anakonda jeszcze raz owinięła się wokół pancerza kajmana. I na nowo napastnicy poczęli się tarzać po nadbrzożnym płasku, napalniając las wrzawą. Dookoła, wśród leśnych mieszkanców powstał popłoch. Małpki

z przeraźliwym wrzaskiem skakały z drzewa na drzewo. Wtórowały im ochryplymi głosami papugi. Rwetes, jakie czynili świadkowie kłaki, nie obchodzili walczących. Śmiertelne zapasy trwały.

Wrzesień krokodylowi udało się chwycić jak w kleszcze ięć anakondy. Wąż uczynił rozpaczliwy wysiłek, by wyswobodzić się. Rzucił się to w jedną, to w drugą stronę, wlecząc za sobą krokodyla. Były to jednak daremne wysiłki. Krokodyl coraz silniej i silniej zaciskał paszczę.

Stopniowo wąż tracił siłę. Jego ruchy stały się coraz słabsze. Szarpał się jeszcze kilka dobrych minut. A potem jakiś czas kurczowo drgał tylko jego ogon.

Krokodyl, trzymając pokonanego wroga za głowę, usiłował wciągnąć go do wody. Czynił to jednak na próżno. Olbrzymi wąż ważył prawie pół tony. Kajman szarpał raz, potem jeszcze silniej, i ku mojemu żalowi, gdyż pragnąłem zabrać anakondę dla muzeum — oderwał węzłowi głowę.

Ze złości strzeliłem do krokodyla. Ten przerażony więcej hukiem niż kulą, unosząc głowę przeciwnika w paszczę skrył się w rzecze.

Na huk strzały zjawił się na łódce mój przewodnik Sebo. On także siedział w zasadce tylko, że nieco wyżej rzeki. Nie uwierzył mi z początku, gdy mu powiedziałem, że kajman napadł na anakondę, i pokonał strasznego dusiciela. Sebo kiwał głową z powątpiewaniem. Wszystkim myślimy w dżungli wiadomo, że krokodyl boją się bardzo anakondy i na jej widok uciekają. Straszny dusiciel, bardzo często bowiem napada na kajmany i usmierca je w swych stalowych uściskach.

Sebo jakiś czas oglądał miejsce walki i zabitego węża. Po czym szybko rozpruł nożem napeczniały brzuch gada. Z żółdka wy-

ciągnął polknęty przez węża płuć. Napechany takim ładunkiem ciężko leżał w żółdtku, widząc nie mógł przejąć się całej swej sili, ani też zwinności.

Lecz i ten dowód chwilowej słabości niejedzonego węża nie przekonał mego przewodnika. Twierdził, że bez poważnej przyczyny krokodyl nie zaatakował anakondy. Począł więc znowu uważnie oglądać ślady śmiertelnego spotkania dwu postrachów dżungli. W miejscu, gdzie spał wąż przed zaatakowaniem. Sebo ułknął i przyłożył głowę do płasku. Chwilę słuchał, a potem ruchem ręki przywołał mnie do siebie, wskazał, bym uczynił to samo.

Ukląknął i przyłożyłem ucho do ziemi. Po chwili usłyszałem dochochące mnie spod płasku cielsko krokodyla.

Sebo wstał, ja również i odewaliśmy się za duży krzew, kryjąc się w jego cieniu.

Zobaczył pan gniazdo młodych krokodyli. Będzie to bardzo interesujący widok — powiedział. Musi pan jednak mieć spory cierpliwość.

Staliśmy nie rozmawiając, chyba z pół godziny, gdy z wody wytaśzczył się na brzeg znajomy mi kajman. Jakis czas stał, spoglądając to w lewo, to w prawo, pilnie przysłuchując się głosom dżungli. Następnie podszedł do miejsca na którym spała ranowa anakonda i począł pazurami rozgrybać piasek.

Z okrytej jamki wypłynął młody krokodyl. Popiskując zaczął brzość koło swej matki, którą poprowadził ja w pobliże szuflary.

I tak wyjaśniło się dlaczego kajman z taką wściekłością zaatakował węża, który niczego nie podejrzewając, wybrał sobie leżące doszła na jajach złożonych przez krokodyla w płasku. Samice kajmanów są bardzo troskliwymi i oddanymi matkami. O tym przekonał mnie bóg z anakondą.



Siedziałem w zasadce nad Rio Mapuero. Słońce zaczęło się ledwo wznosić, oświetlając wierzchołki drzew. Moją uwagę zwrócił stos brunatno-zielonych liści, leżących tuż nad samym brzegiem wody. W półmroku wstającego dnia, dziwaczne ich wzory, pełne jaskrawych plam, ożywały przy najmniejszym powiewie zmieniając kontury.

Po dłuższej chwili obserwacji wydało mi się, że nie jest to jednak żaden stos liści, lecz chyba jakiś sprochniały drzewo, obroniony grzybami.

Słońce podniosło się wyżej. Na dziwny przedmiot, skryty w cie-

niu krzewów, padło pełne światło. Wówczas dopiero dojrzałem kogo mam przed sobą.

W odległości 35 m ode mnie leżał nie stos liści, nie pierz zmurzonego drzewa, ale olbrzymi wąż — anakonda. Brunatno-jaskrawe plamy skóry, świetnie maskowały do tej pory jego obecność. Teraz jednak doskonale już rozróżniałem spirale, w które zwinął swoje potężne spłoty. Anakonda miała chyba osiem metrów długości. Patrzyłem na potwora jak zahipnotyzowany, gdy wtem uważyłem, że moja uwaga została zauważona. Z rzeki wyrzucił się duży krokodyl. Posapując wysłał na brzeg,